№ 75. Sobota 31 marca (13 kwietnia) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznaj Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miara garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Świderskiej.

OD ADMINISTRACYI.

Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych najuprzejmiej prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc kwiecień i kwartał drugi w celu uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO".

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych prenumeratorów „Pieśni Królewskiej", zamieszkałych w Kijowie, najuprzejmiej prosimy o zgłoszenie się do Administracyi „Dziennika" w celu odbioru nadesłanych egzemplarzy.

Prenumeratorom zamiejscowym „Pieśń Królewska" wysyłana jest kolejno od 15-go b. m.

KALENDARZ.

31 (13) Sobota — Balbiny P.
1 (14) Niedziela — Teodory M.
2 (15) Poniedz. — Franciszka.
3 (16) Wtorek—Ryszarda
4 (17) Środa—Izydora B. W.
5 (18) Czwartek — Wincentego.
6 (19) Piątek — Wilhelma Op.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 11 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Siły i środki polskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 8 kwietnia.

Dotychczasowe mowy posłów polskich w Dumie stworzyły sytuacyę, ktorej nie było w przeszłej Dumie: wyjaśniły wyraznie i całkowicie stanowisko polityczne Polaków wobec sił historycznych, ścierających się na arenie życia publicznego w Rosyi i wobec własnych potrzeb narodowych. Odtąd tylko widocznie zła wiara będzie mogła posądzać nasze przedstawicielstwo o brak siły i wyrazu, o oportunizm, o nieustalony program działania.

Że deklaracyi polskiej w tej formie, jaką ona miała w r. z., nie było, to uważam za plus taktyki naszej. Nie była ona bowiem już teraz potrzebną dla kraju ani dla zagranicy, tutaj zaś uderzyłaby o próżnię i rozpłynęłaby się w atmosferze powszechnego zakłopotania ogólną sytuacyą parlamentarną. Przytem z natury rzeczy sumaryczna i demonstracyjna, nie mogłaby taka deklaracya przyczynić się do bliższego wyjaśnienia naszego stanowiska. Podkreśliłaby dążenia „separatystyczne"—jak się mówi w kołach rosyjskich—i tem zamknęłaby nam na pewien czas uszy parlamentu rosyjskiego, nawet rosyjskiej opinii publicznej. Stworzyłaby więc położenie może nie nieoczekiwane, ani szczególnie smutne, bądź co bądź wszakże nie pożądane.

Stało się tedy lepiej, dużo lepiej.

Mowy polskie, mianowicie Dmowskiego, Steckiego i Żukowskiego, mocniej podkreśliły nasz postulat narodowy, a oprócz tego dały wskazówki co do naszej linii postępowania taktycznego. Obecnie Rosya urzędowa i narodowa ma przed sobą otwarte z naszej strony karty, otwarte szeroko i lojalnie.

Ogromnym krokiem naprzód w naszej polityce parlamentarnej jest wystąpienie solidarne posłów z Królestwa, Litwy i Rusi. Jest to w całem znaczeniu tego słowa ewenement polityczny pierwszorzędnego dla Rosyi i drogiego dla nas znaczenia. Przyznam się z góry, że, lubo narodziny jego nie były dla mnie niespodzianką, ujawnienia się jego tak rychło nie oczekiwałem. Miałem powody do obawy, że w kwestyi rolnej oba Koła wystąpią oddzielnie. Wypadek taki — pisałem nawet niedawno w „Dzienniku" — nie byłby probierzem trwałości zbliżenia się obu kół, które na innych punktach ma cechę stałości. Otóż stało się tak, że nawet w kwestyi rolnej znalazł się wspólny punkt wyjścia i poseł Dmowski mógł zacząć swą przemowę zapewnieniem, iż jest pełnomocnikiem wszystkich posłów polskich w Dumie.

O znaczeniu dla naszych interesów narodowych tego zbliżenia się nie potrzeba już czytelnikom polskim szerzej pisać. Kwestya jest dostatecznie wyjaśniona. Natomiast sądzę, że dla opinii politycznej rosyjskiej fakt ten nie powinienby pozostać bez wskazówki. Jest w nim wyraźne zaznaczenie, że obawa przed t. zw. „separatyzmem" polskim niema uzasadnienia tam, gdzie Polacy mają tak rozległe interesy narodowe poza etnograficznem terytoryum polskiem; że Polacy, stając na gruncie obrony tych interesów, jednocześnie zapowiadają swe współdziałanie w sprawach postępu ogólnego.

Zeszłotygodniowe występy polskie zbliżyły nas do lewicy opozycyjnej w tem znaczeniu, że ujawniły nasz w wielu razach wspólny punkt patrzenia na system biurokratyczny, ale jednocześnie zaznaczyły naszą gotowość do współdziałania z temi partyami rosyjskiemi, które realnie obliczają widoki i warunki walki parlamentarnej. Współdziałanie to zaś może się wyrazić nietylko w arytmetycznych kombinacyach głosowaniowych, lecz—jak to zaznaczył występ posła Żukowskiego — także w czynnej pracy ustawodawczej, mającej na celu ogólne zasadnicze reformy państwowe. Wyrażając się językiem techniczno-parlamentarnym, Polacy okazali skłonność do wytworzenia *lewego* centrum. Dążności takie kryły się w gruncie rzeczy także w przemówieniach posłów Nowodworskiego, Lisowskiego i Pepłowskiego.

Słowem wytworzyła się—powtarzam—sytuacya wyraźna, mogąca w każdym zdrowym parlamencie i w każdem zdrowem, a przynajmniej żywotnem ciele państwowem potężnie przyczynić się do normalnego układu „sił politycznych".

Nie zapominajmy jednak ani na chwilę, że jesteśmy w Rosyi, że żyjemy w epoce mgławicowej, że tu nikt nie wie, czego chcieć i dokąd dążyć, że tymczasowość i brak decyzyi panuje nad położeniem despotycznie. W tych warunkach nawet najkorzystniejsze z pozoru konjunktury polityczne, nawet najbardziej spoiste i talentem natchnione działania polskie mogą napotkać trudności zgoła niespodziewane, niedające się z góry obliczyć, stojące poza obrębem normalnego życia politycznego.

Rząd jest stanowczo i ostatecznie nieufny, wprost nieżyczliwy względem parlamentu. Więc jego nic nie obchodzi, czy kto ten parlament uzdalnia do życia, czy też go rozbija. Zresztą wcale nie rozumie życia parlamentarnego i uważa je za wytwór sztuczny. A sam parlament? Nawet kadeci, najlepsza w nim intelektualnie i politycznie frakcya, nie są parlamentarzystami we właściwem znaczeniu tego słowa, zaś — jako frakya — odznaczają się więcej nawet niż socyaliści lub trudowicy, brakiem spoistości wewnętrznej, wspólności programu, wyrobienia taktycznego.

Więc zwycięstwa zeszłotygodniowe polskie—zwycięstwa niewątpliwe i solidne—nie będą miały innego następstwa, jak tylko mocne postawienie sprawy polskiej przed obliczem Rosyi i wykazanie sił i środków, broniących tej sprawy. **Scevinus.**

W sprawie wyjazdów młodzieży akademickiej z Król. Pol. na uniwersytety rosyjskie.

Przed kilku dniami zwrócono się do nas z zawiadomieniem, że część młodzieży warszawskiej, która w roku obecnym przybyła na studya na uniwersytet tutejszy, ma zamiar zapukać do ofiarności Polaków w naszem mieście, by wsparli ich materyalnie, by dopomogli im w ich biedzie. Ma ona w tym celu urządzić bal czy koncert. Społeczeństwo nasze zawsze bardzo silnie odczuwało biedę młodzieży, bardzo gorąco brało do serca jej potrzeby i starało się w każdej chwili jej dopomódz. To też i dzisiaj niewątpliwie budzą się w nas te same uczucia. Dana jednak sprawa wygląda tu nieco inaczej. Jest ona organicznie związana z ogólną kwestyą wyjazdu młodzieży z Królestwa Polskiego na uniwersytety rosyjskie (bo przecież uniwersytet kijowski jest uniwersytetem rosyjskim), jest związana z bojkotem całego szkolnictwa rosyjskiego przez społeczeństwo polskie. Jest to więc sprawa o doniosłem znaczeniu politycznem. W takich sprawach nie możemy rządzić się tem, co nam podszeptuje uczucie, nie możemy kierować się nerwami, powinniśmy natomiast rozumowo zdać sobie sprawę z tego, jakiego stanowiska wymaga od nas nasza sytuacya polityczna i nasz interes narodowy.

Walka o szkołę polską w Królestwie dopiero dziś weszła na właściwe tory, dopiero dzisiaj uwidoczniła się z całą jaskrawością. Dopiero dziś, gdy uniwersytety i szkoły rosyjskie są w ruchu, a uniwersytet i politechnika warszawska są zamknięte, a rządowe szkoły średnie w całem Królestwie opuszczone przez Polaków, występuje z całą jaskrawością narodowo-polski charakter bojkotu szkolnego i nikt już nie będzie mógł identyfikować go z ogólnym strajkiem na uniwersytetach rosyjskich. Rozumie już dziś rząd, rozumie i społeczeństwo rosyjskie, że kwestya szkolnictwa w Królestwie stała się dziś palącą, że wymaga jak najrychlejszego załatwienia. Ale rząd, nie chcąc ustępować, chwycił się w stosunku do nas taktyki innej, taktyki dobrze znanej i już nieraz z powodzeniem stosowanej w stosunku do społeczeństwa rosyjskiego, taktyki wyczekiwania. Nie przedsiębierze więc żadnych kroków, zachowuje się zupełnie biernie, grozi przeniesieniem naszych zakładów do Cesarstwa w nadziei, że w ten wreszcie sposób zgnębi społeczeństwo nasze i złamie jego upór. W takich warunkach jedyną odpowiedzią może być tylko zupełny bojkot szkoły rosyjskiej przez młodzież Królestwa jak w kraju, tak i poza jego granicami, natomiast wyjazd tej młodzieży na wyższe uczelnie polskie do Galicyi lub na uniwersytety zagraniczne. Niech rząd widzi, że jego dalszy opór w sprawie spolszczenia szkolnictwa usunie zupełnie z pod jego wpływów sprawę wychowania młodzieży, że to wychowanie będzie się odbywało poza granicami państwa rosyjskiego. Wyjazdy natomiast młodzieży naszej na uczelnie rosyjskie umożliwiają rządowi wytrwanie na zajętem stanowisku, a nawet stawiają go w dość korzystnej sytuacyi. Nie będzie mógł on coprawda utrzymywać w stolicy naszej takiego ogniska rusyfikacyjnego, jakim był uniwersytet warszawski, ile za to stokroć łatwiej będzie mógł pracować nad rusyfikacyą tej młodzieży polskiej u siebie w domu, gdzie już nie będzie siedziała ona zwartą masą, a będzie w większej lub mniejszej ilości rozproszona w środowisku obcem. Ale to tylko polityczna strona sprawy.

Po za nią, sprawa ta ma i stronę drugą, stronę kulturalną. Młodzież polska w Królestwie za zgodą i poparciem całego społeczeństwa opuściła szkołę rosyjską, nie tylko dla tego, że była obcą nam z języka, ale przedewszystkiem dlatego, że była obcą nam z ducha, że siała w nas zdziczenie umysłowe i moralne, że uniemożliwiała wszelką rzetelną pracę, dla nauki i wykształcenia, że zaszczepiała w nas instynkty wschodniego anarchizmu, że nakoniec, dezorganizując inteligencyę naszą, dezorganizowała pod względem kulturalnym cały naród. To czyniła szkoła rosyjska w Królestwie, to samo czyniła i czynić będzie i po za jego granicami. W takich warunkach wyjazdy do niej są w dalszym ciągu skazywaniem siebie na dalsze zchodzenie z tego poziomu cywilizacyjnego, na którym stoimy i upodabnianie się do niżej cywilizowanego wschodu. Tak więc względy polityczne, jak i kulturalne nie pozwalają młodzieży naszej z Królestwa na wyjazdy na studya na uniwersytety rosyjskie. Wprawdzie studya po za granicami państwa i obowiązek składania potem egzaminów na dyplomy i matury na uniwersytetach rosyjskich narażają ludzi na szereg kłopotów i strat czasu. Sądzę jednak, że na nie młodzież nasza narazić się powinna przez wzgląd na dobro całego narodu i przyszłych polskich pokoleń. Warunki zaś ekonomiczne dla tej młodzieży, jak w Rosyi, tak i za kordonem są jednakowe. Tak więc młodzież nasza winna wytrwać pod swym sztandarem walki o szkołę polską. Tymczasem część już śród niej wolała uczynić nie to, co jej obowiązek narodowy, ale co zamiłowanie do wygód i korzyść osobista nakazuje i wyemigrowała na wschód. Część jej znajduje się tu u nas w Kijowie i do nas po zasiłek się zwraca. Jakąż odpowiedź odebrać powinna. Odpowiedź jedną: „współczujemy biedzie i nędzy waszej, nie możemy Wam jednak dopomódz, gdyż sama obecność wasza tutaj, jest dowodem złamania obowiązku i solidarności narodowej. I tak będzie w każdej sprawie innej. Wszędzie będziemy bojkotowali tych, którzy uciekli z walczących szeregów narodowych, którzy porzucili swój własny sztandar, pod którym niedawno stali". **I. Boh...**

Przegląd polityczny.

Austrya i Włochy. Książka bar. Chlumecky'ego o bałkańskiem zagadnieniu i walce Włoch o panowanie nad Adryą. - Leroy Beaulieu w Pradze.

Pojawiła się niedawno książka o stosunku Austryi do Włoch Leopolda bar. Chlumecky'ego, syna prezydenta parlamentu austryackiego, w której autor omawia zagadnienie bałkańskie i dążenie Włoch do opanowania Adryi *).

Jak żelazna kurtyna zamyka zasada *status quo* wypadki na wielkiej światowej scenie przed oczyma współczesnych widzów. Tymczasem za kulisami odbywają się przesunięcia dekoracyi, nowe ugrupowania osób działających, zmieniają się statyści, a doświadczeni reżyserowie rozdzielają role. Kto wie, czy kiedy zasłona się podniesie, nie ujrzy świat nowego na Bałkanach widowiska.

Najbliższa scena odgrywać się będzie w Albanii. Włoscy emisarjusze oddawna już pracują, w Albanii, zakładają szkoły i przedsiębiorstwa przemysłowe i starają się wpływać na ludność miejscową. Odbywa się w naszych oczach w Albanii to, co Francuzi nazywają *penetration pacifique*. Równocześnie powstaje w Dalmacyi, w której miasta są włoskie, serbska irrydenta, oddawna już wciągnięta w zakulisową politykę włoską. Tym sposobem Włochy zdobywają grunt dla swych rzeczywistych interesów i swych fikcyjnych pretensyi. Nad Adryatykiem zbiera się burza, a hasło polityczne *mare nostro* wytwarza doskonały cel dla agitacyi politycznej we Włoszech. W związku z tą polityką bałkańską jest niezawodnie podróż króla włoskiego, który onegdaj właśnie z portu w Tarencie wyjechał w towarzystwie ministrów Tittoni'ego i Mirabello, witany po drodze przez angielską flotę śródziemnomorską, pod wodzą księcia Battenbergskiego i przybył do portu w Pireus, entuzyastycznie witany przez Greków. Król włoski w odwiedzinach u króla Hellenów, połączenie obydwu narodów klasycznej starożytności, związek Hellady i Rzymu, wszystko to oddziaływa na fantazyę ludów południowych, a w gruncie rzeczy ma na celu zabezpieczenie interesów włoskich na Bałkańskim półwyspie i na morzu Adryatyckiem.

Autor zacytowanej powyżej książki bar. Chlumecky, ogłosił właśnie w wiedeńskim miesięczniku „Oestr. Rundschau" sensacyjny artykuł pod tytułem: „Najbliższe cele polityki austryackiej". Autor stawia tezę, że cała dotychczasowa polityka Austryi wobec Włoch była błędną, gdyż byłą polityką słabości. Austrya okupuje zbyt drogo trójprzymierze i za wiele płaci za przyjaźń włoską. Tymczasem coraz bardziej zaostrzają się przeciwieństwa interesów między Austryą i Włochami na Bałkanach, niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejsze, a Austrya może się znaleźć

*) Oesterreich. Ungarn und Italien. Das westbalkanische Problem und Italiens Kampf um die Vorherrschaft in der Adria—Leipzig—Deutsche 1907, str. 1-247.

niebawem w położeniu przez głośne oświadczenie *hands off* położyć koniec wkraczaniu w swoją sferę wpływów na Bałkanie.

Tymczasem obecna polityka zagraniczna Austryi nie odpowiada interesom Austryi i nie zadawala nikogo na Bałkanach. Liczba przyjaciół Austryi na Bałkanach z każdym rokiem się zmniejsza, a pretensye Włoch nad Adryą wzrastają. Austrya i Węgry w równej mierze mają interes w tem, aby Adryatyk, ten jedyny przystęp do morza Śródziemnego, stał zawsze dla nich otworem. Austrya i Węgry pod żadnym pozorem nie mogą pozwolić, ażeby Albania przeszła w sferę wpływów włoskich, lub dostała się pod włoski protektorat. Również dalsze uszczuplanie wpływów austryackich w Macedonii nie powinno być dłużej cierpiane. Stąd wynikają dla nowego ministra spraw zagranicznych, bar. Aehrenthala, zadania bardzo trudne. Musi on z jednej strony bronić interesów austryackich na Bałkanach przed wpływami Włoch, zagrażającymi im, a z drugiej strony musi skierować wzajemny stosunek Austryi i Włoch na przyjacielskie tory.

W miejsce dotychczasowej polityki niedelikatnej uległości wobec Włoch, musi nastąpić polityka delikatnej bezwzględności *Fortiter in re* radzi hr. Chlumecky i ma nadzieję, że ta zmiana wywrze w Rzymie pożądany skutek, ale równocześnie z tem trzeba będzie złamać dotychczasowy program austryackiej polityki zagranicznej na Bałkanach głoszącej o bezinteresowności Austryi. W miejsce owej, za gwiazdę przewodnią podawanej, bezinteresowności należałoby przyjąć politykę zdrowego egoizmu. Etyka altruizmu w polityce zagranicznej stosowną być może tylko na odległej, od świata odciętej wyspie, którą ciągle jeszcze chce być Austrya, gdzieindziej bowiem minister spraw zagranicznych, któryby o swej polityce nic więcej nie miał do powiedzenia, jak tylko tyle, że się odznacza możliwie najdalej idącą bezinteresownością, byłby natychmiast nauczony, że to jest najgorsze świadectwo jakieby polityce zagranicznej można wystawić.

Narody bowiem oczekują od męża stanu, w którego ręce złożyły swoje losy, nie sentymentalnego altruizmu, lecz bezwzględnego przeprowadzenia swych interesów.

W Pradze Czeskiej bawi obecnie znakomity uczony francuski Anatol Leroy Beaulieu, wielki przyjaciel Czech i odbywa konferencyę z przywódcami narodu czeskiego. Nie idzie tutaj o jakieś dalekie plany franko - czeskiego aliansu, ale jest zrozumiałe, że dla Francuza placówka słowiańska wśród niemieckiego morza jest bardzo interesująca pod każdym względem. Anatol Leroy Beaulieu dyrektor szkoły politycznych umiejętności w Paryżu, wychował całe zastępy czeskich i polskich uczonych, młodych adeptów nauki i ma gorących zwolenników nad brzegami. Weltawy. Autor znanego dzieła „L'Empire des Tsars et les Russes“ należy do gorących słowianofilów i był jednym z pierwszych, którzy po zawarciu pokoju we Frankfurcie wraz z Ludwikiem Leger i Alfredem Rombart, nawiązywali nici sympatyi franko - rosyjskich, które się później przedzierzgnęły w alians franko-rosyjski. W licznych artykułach, umieszczanych w Revue des deux Mondes, występował zawsze w obronie ludów słowiańskich w Austryi, której stawiał za zadanie rozszerzenie jej wpływu na Bałkanach.

Pobyt francuskiego uczonego w Pradze Czeskiej witają dzienniki czeskie z wielką radością i przywiązują doń więcej znaczenia, aniżeli ono ma w rzeczywistości. Z Pragi wyjeżdża Leroy de Beaulieu do Warszawy poczem na dłużej wyjeżdża do Petersburga dla przypatrzenia się, jak funkcyonuje druga Duma. **w.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Wolność nauczania. W sprawie wolności nauczania znajdujemy następujące ciekawe dane w korespondencyi z Podlasia w „Narodzie“.

Cieszyliśmy się z Ukazu, który zapowiadał wolność, cieszyliśmy się i z tego, że skasowano karę za prywatne i tajemne nauczanie i myśleliśmy, że łatwo będzie nam uczyć nasze dzieci.

Tymczasem wszystko jest po dawnemu, przynajmniej w naszej gubernii siedleckiej. Nietylko u nas z rozporządzenia gubernatora zamykają szkoły nowopowstające, ale i prywatne nauczanie po wsiach i korepetycye nie są dozwolone i przez policyę rozpędzane są dzieci, jeżeli po kilkoro zbierze się na naukę.

Dziwna rzecz! Panom wolno prywatnie dzieci swoje uczyć po dworach, a chłopom gubernator zabrania i rozpędza dzieci przez policyantów i jeszcze straszy karą. Czy to my, drobni gospodarze, nie więcej podatków opłacamy, niż panowie? Czy to ukazy są tylko dla panów? Czy może tak pojmuje p. gubernator? W każdym razie dzieje się nam krzywda. Oto świeże dowody: rozpędzone przed świętami Wielkanocnemi dzieci, uczące się za własne gromadzkie pieniądze w osadzie Mordy, we wsiach: Czarnoty, Sawice, Suchożebry, a we wsi Strusy szukano po całej wsi, czy gdzie dzieci nie uczą się czytać; podobnież działo się i w innych miejscowościach.

Jak słychać—kończy swe skargi korespondent—w innych królestwach karzą tych, co dzieci nie uczą, a u nas tych—co uczą.

Za kordonem.

Uchwała lwowskiego Tow. dziennikarzy polskich. Podczas posiedzenia Tow. lwowskiego dziennikarzy polskich, które odbyło się d. 8-go b. m. we Lwowie, p. Laskownicki podniósł sprawę fałszywego informowania prasy zagranicznej o społeczeństwie polskiem, przyczem przedstawił wniosek, polecający wydziałowi, aby w porozumieniu z Kasą literacką w Warszawie i Tow. dziennikarzy polskich na rzeszę niemiecką przystąpił do inicyatywy w sprawie utworzenia polskiego biura korespondencyjnego, któreby informowało zagranicę o stosunkach polskich i prostowało tendencyjne fałsze, rozsiewane w prasie zagranicznej. Wniosek powyższy uchwalono razem z wnioskiem dra Nittmana, aby wydział już teraz przystąpił do utworzenia komisyi informacyjnej i zawiadomił o tem szerokie koła zagraniczne. W dalszym ciągu przyjęto przez aklamacyę nagły wniosek pp. Ostaszewskiego-Barańskiego i Laskownickiego tej treści: „Walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich wyraża żywe ubolewanie i żal z powodu, że pisarz tej miary, jak Björnstjerne-Björnson, w publicznie ogłoszonym artykule, opierając się na mętnych lub tendencyjnych źródłach, tak niesprawiedliwie wyraził się o narodzie polskim. Żal nasz tem silniejszy i słuszniejszy, im wyżej stawiamy powagę opinii tych, którzy w narodzie swoim zajmują miejsce przodujące. Przekonani, że nie zła wola, ale nieświadomość wywołała ten niesprawiedliwy atak na nasz naród, dziennikarze polscy publicznie zapraszają niniejszem p. Björnstjerne-Björnsona, aby przybył do naszego kraju, w którym będzie mógł, odpowiednio do własnego uznania, korzystać z wszelkich stojących mu do rozporządzenia źródeł, w celu ocenienia właściwej istoty stosunków polsko-ruskich, a nie wątpimy, że wówczas sąd jego, wolny od wszelkich uprzedzeń i obcych wpływów, obudzi w nim pełną świadomość krzywdy, jaką wyrządził dziś naszemu narodowi.“

Odezwa rady narodowej. Rada narodowa w Galicyi ogłosiła obszerną odezwę do wyborców-Polaków. Po umotywowaniu potrzeby solidarnej obrony interesów polskich, odezwa zwraca się do wyborców ze słowami następującemi:

„Rada narodowa wzywa przeto wszystkich Polaków w tym kraju, do głosowania powołanych, aby w imię miłości Ojczyzny i przyszłości narodowej, wobec grożącej nam klęski pośpieszyli wszyscy do urny wyborczej i takim tylko kandydatom oddali głos, którzy potrzebę solidarnego Koła polskiego uznają, do tego Koła wstąpią i w niem pozostaną.

Miejmy nadzieję, że w stanowczej chwili wyborów umilkną spory stronnicze, pójdą w zapomnienie wzajemne urazy, odrzucone będą osobiste zachcianki i ustąpią miejscowe interesy, a ponad gwarem różnorodnych zdań i sprzecznych zapatrywań górować będzie potężny głos sumienia narodowego.

Kto posłucha tego głosu, znajdzie się w dniu stanowczym w szeregach narodowych i pójdzie do urny pod tem samem hasłem, jakie jednoczyło ojców naszych w dniach walki orężnej.

Dziś inna walka, ale równie ważna dla naszej przyszłości.

Niechaj nie zabraknie w dniu walki wyborczej nikogo, kto wiernym pozostał chorągwi narodowej, a utrzymamy zagrożone stanowisko polskiej reprezentacyi parlamentarnej naszego kraju.

W tym dniu każdy z nas poczuje się przedewszystkiem Polakiem, spadkobiercą tysiącletniej przeszłości, potomkiem tych, którzy byli przedmurzem chrześcijaństwa i tych, którzy mimo tylu klęsk i prześladowań wytrwali wiernie w służbie dla Ojczyzny“.

Z prasy polskiej.

W „Narodzie a Państwo“ p. Studnicki zamieszcza wiele ciekawych uwag o naszej Dumie. Czytamy tam między innemi:

«Nasi s.-d-cy (socyalni-demokraci) za swą bezsilność, okazaną przy wyborach, mszczą się dziś nad Kołem polskiem, wysuwając s.-d. w Dumie przeciw niemu: s.-d. rosyjscy oświadczyli, że nie wejdą do biura lewicy, jeżeli tam będą delegaci Koła polskiego. Zwiększa to zoologiczną niechęć robotnika rosyjskiego do Polaków. Rosyjska S.-D-cya pracuje dla nacyonalizmu rosyjskiego.

Socyalna-Demokracya, obracająca się w sferze formułek socyologicznych, owych abstrakcyi, ogołoconych z tego, co jest wytworem warunków historycznych danego narodu i terytoryum, jest z natury rzeczy centralistyczną. Będzie to nasz wróg, z którym walczyć będziemy musieli w Dumie, a walka ta będzie musiała zniweczyć kierunek ten u nas w kraju.

Z socyalistami-rewolucyonistami ze względu na dzisiejszy skład reprezentacyi naszej trudno będzie zawiązać stosunki odpowiednie. Tu rewolucyjna frakcya P. P. S. byłaby przydatną, gdyby miała swych przedstawicieli. S.-R. w stosunku do sprawy polskiej staje na gruncie najlepszych tradycyi myśli rewolucyjnej rosyjskiej, na gruncie Hercena, Michałowa i t. p.».

Następnie pisze p. Studnicki o Żydach:

«Obok intryg s.-d-tów, dostrzedz się dają intrygi przeciwko nam ze strony Żydów i P. D-cyi. Nasza walka z Żydami w okresie obecnym, ów absurd polityczny, wynik niewyrobienia politycznego obu stron, tak dalece sprzeciwia się realnym interesom zarówno naszym, jak żydowskim, iż nie wydaje on się rzeczą trwałą. Żydzi z Królestwa oddali się obecnie pod opiekę Hessena. Wiedzą oni, że Hessen jest Żydem i ma wpływy w obozie k.-d-ckim, jest to szukanie protekcyi na zewnątrz, schlebianie Moskwie przez wyraz nieufności dla Polaków. Ale Hessen jest przeciwnikiem syonizmu, nie będzie więc obstawał za postulatami syonistycznymi, które przyjęły do swego programu P. D. i P. P. P. Hessen, jako kadet musi dbać o popularność partyi kadeckiej w Rosyi, stąd jest bardziej skrępowany w walce o równouprawnienie Żydów, niż posłowie polscy. Udanie się więc pod protektorat Hessena Żydom nie pomoże, a w stosunkach polsko-żydowskich zaszkodzi».

O psychologii znowu Postępowej-Demokracyi tak konkluduje autor:

«Psychologia p.-d-ków jest również psychologią szukającego protekcyi. Mają już oni opinię najlepszych Rosyan wśród Polaków: «Są to pod względem politycznym Rosyanie».—mówią jedni. «Gdyby wszyscy Polacy byli tacy, jak Aleksander Świętochowski, nie byłoby kwestyi polskiej». «Jest to prawdziwy obywatel Rosyi» — oto świadectwo, jakie daje publicystyka rosyjska P. D-cyi. W ich lojalizm Rosyanie wierzą bardziej, niż w ugodowców. Daje to warunki zrobienia karyery osobistej za protekcyą kadetów. Lecz naród nic uzyska na tej drodze nic. Naród winien być szanowany przez obcych. P. d-cy pozbawiają naród szacunku tego, szerząc oszczerstwa swoje i donosy kłamliwe. Naród nie przystosuje się do nich, lecz ich znienawidzi».

Z powodu artykułu w głównym organie śląskiej partyi centrowej „Schl. Volkszeitung“, w którym między innemi czytamy:

«Z pewnej strony zaproponowano kompromis partyi centrowej z Polakami. Centrala (zjednoczenie) górnośląskich księży centrowych, która dnia 2 kwietnia odbyła zebranie w Gliwicach, wyraziła swoje zdziwienie z powodu tej propozycyi, zrobionej bez wiedzy górnośląskiej organizacyi centrowej, i oświadczyła się jednogłośnie przeciwko takiemu kompromisowi».

„Gazeta Opolska“ tak pisze:

«Ciekawi jesteśmy — pisze z tego powodu „Gazeta Opolska» — jak sobie centrowe gazety i centrowcy śląscy wyobrażają przyszłe wybory do sejmu pruskiego na Górnym Śląsku, które odbędą się już w następnym roku. Walka będzie się tu toczyła w pierwszej linii pomiędzy równoważącemi się partyami rządowców i Polaków. Centrowcy w wielu okręgach będą tylko partyą rozstrzygającą, która pozostanie co do liczby walmanów na trzeciem miejscu. Albo tedy centrowcy odstąpią rządowcom większą część mandatów i uczynią dotkliwy uszczerbek sprawie katolickiej, albo też zgodzą się na pewne układy z ludnością polską i dopomogą obustronnej (wspólnej tak niemieckim, jak polskim katolikom) sprawie katolickiej do zwycięstwa. Od rozumu politycznego centrowców będzie to zależało, czy będą się starali na podstawie, godnej ich partyi, utrzymać jako tako na powierzchni, albo czy też oddadzą się na łaskę i niełaskę rządowców, którzy w takim razie prędzej, czy później wymiotą sejmową partyę centrum ze Śląska».

Zaś „Nowiny Raciborskie“ dodają:

«Z tego widać, że przywódcy centrowi z ks. Glowatzkim na czele *nie pragną zgody z ludem polskim*, niech się więc nie dziwią nad skutkami swego zaślepienia. Lecz słusznie powiada staropolskie przysłowie: Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najpierw rozum odbierze».

Z Dumy.

Prace posłów polskich. Wszystkie komisye obu Kół posłów naszych zorganizowały się i pracują w żywem tempie. W ubiegły piątek w lokalu Koła odbyły się posiedzenia komisyi: agrarnej i równouprawnienia, wspólnych obu Kołom; w sobotę odbyły się posiedzenia komisyi autonomicznej i do spraw samorządu miejscowego; w niedzielę odbyło się posiedzenie komisyi do ustaw i rękojmi konstytucyjnych. Zrejestrowano wszystkie wnioski ustawodawcze, złożone Dumie i przydzielono je podkomisyom, rozebrano pomiędzy siebie referaty. Komisyę do spraw wyznaniowych Kościoła katolickiego znacznie powiększono, w skład jej wchodzą obecnie pp.: ks. Gralewski, ks. Wesołowski, ks. Rodziewicz, Błyskosz, Bryndza-Nacki, Parczewski, Jaroński, Nowodworski, Konic, Węsławski, Jaczynowski, Babicki. Wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi interpelacyjnej, które trwało do g. 1-ej w nocy. Omówiono sprawę interpelacyi o stanie wojennym w Królestwie i o pogromie w Siedlcach. Postanowiono je wnieść; termin zostanie określony przez plenarne zebranie Koła.

Następnie prawie każdy z posłów wchodzi w skład jakiejś komisyi w Dumie, a bezwarunkowo każdy należy do jednego z 11-tu oddziałów, które wciąż jeszcze pracują nad sprawdzaniem pełnomocnictw poselskich. Zresztą praca poselska nie polega tylko na posiedzeniach, najważniejszą jej cząstkę należy wykonać bądź w bibliotece, bądź u siebie w domu, przy opracowywaniu różnorodnych materyałów. Posłowie polscy cały swój wolny czas poświęcają tej właśnie pracy przygotowawczej.

Projekt ustawy autonomicznej, oparty głównie na projekcie, wypracowanym przez zeszłoroczne Koła, został ostatecznie przez komisyę autonomiczną przyjęty. W sobotę ubiegłą odbyła się dyskusya nad projektem w *plenum* Koła polskiego. W zasadzie projekt został przyjęty, dyskusya szczegółowa odbędzie się na posiedzeniu wspólnem obu Kół.

Koło prawników polskich do obrony spraw politycznych w senacie. W sobotę ubiegłą odbyło się walne zgromadzenie adwokatów polskich w Petersburgu. Na zebraniu tem, przy udziale posłów-prawników: Parczewskiego, Nowodworskiego, Konica, Jarońskiego, Babickiego i Sunderlanda zawiązało się Koło prawników polskich do obrony spraw politycznych, napływających do senatu, głównego sądu wojennego z Królestwa, Litwy i Rusi. Równocześnie komisya z miejscowych prawników-Polaków zaofiarowała swoje współpracownictwo posłom polskim w zdobywaniu informacyi i materyałów do interpelacyi i wniosków prawodawczych. Komisya ta, której sekretaryat stanowić będą pp.: F. Olszewski, H. Lewestam i Z. Rymowicz, pracować będzie pod kierownictwem posłów. O utworzeniu się tej komisyi zawiadomił Koło polskie sekretarz zarządu Koła prawników polskich w Petersburgu, adwokat S. Hłasko.

Stenogramy pod zakazem. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby wszystkie urzędowe i otrzymujące subsydyum od rządu wydawnictwa peryodyczne nie zamieszczały szczegółowych stenogramów z posiedzeń Dumy, z powodu jawnie agitacyjnego charakteru niektórych przemówień. Oprócz tego polecono, aby mowy biurokracyi i osób urzędowych występujących w imieniu rządu były pomieszczane, jak najszczegółowiej i w całości, repliki zaś posłów powinny być przytoczone jedynie w ogólnych zarysach, aby nie wytworzyć z urzędowego wydawnictwa jednego z narzędzi agitacyi. Niewypełnienie tych poleceń przez wydawców pociągnie za sobą karę, gdyż gazeta będzie pozbawiona subsydyum, prawa drukowania ogłoszeń rządowych. W temże rozporządzeniu wyrażono życzenia, aby podobne sprawozdania znalazły jak najszersze zastosowanie.

Hojność „związkowców“. Prezydent Dumy otrzymał z Tweru od filii „Związku narodu rosyjskiego“ 16 kop. dla głodnych. Gołowin odesłał te 16 kop. do ogólnoziemskiej organizacyi.

Kadeci wypierają się Rodiczewa. Gazeta „Nasze Echo“ donosi, że po przemówieniu Rodiczewa w kwestyi budżetowej, w czasie którego ministrowie wyszli z sali posiedzeń, partya „Wolności ludu“ wyprawiła deputacyę do Stołypina. Deputacya ta oświadczyła Stołypinowi, że Rodiczew występował jedynie we własnem imieniu i że partya zrzuca z siebie odpowiedzialność za te ustępy mowy Rodiczewa, które wydały się ministrom obrażającymi.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolna areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Uniwersytet kijowski a młodzież polska.

W chwili, gdy najwyższa uczelnia w Królestwie zostaje zamkniętą i losy jej bardzo są niepewne, ogół polski winien się interesować sytuacyą w uniwersytecie kijowskim, gdzie od pewnego czasu stale są niepokoje, pochodzące z tych lub innych przyczyn. Wogóle należy zaakcentować, że społeczeństwo nasze za mało jest obeznane ze sprawami wyższego wykształcenia naszej młodzieży.

Z „Dziennika“ wiemy o staraniach, podjętych przez studentów Polaków w sprawie wykładów języka polskiego, historyi i literatury polskiej na uniwersytecie św. Włodzimierza. Sądzę jednak, że fakultet filologiczny sprawę tę rozstrzygnie na naszą niekorzyść i ta kwestya będzie musiała oprzeć się o ministeryum oświaty w Petersburgu.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że uniwersytet kijowski uformowany został po skasowaniu uniwersytetu wileńskiego i liceum Krzemienieckiego—owych Aten Wołyńskich, przez Czackiego założonych, jeżeli zwrócimy uwagę na to, że biblioteki i rozmaite inne cenne zbiory naukowe polskie zostały przeniesione z Wilna i Krzemieńca do Kijowa, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na uniwersytet kijowski uczęszcza poważna liczba studentów Polaków z Królestwa, Litwy i Rusi, nie będziemy potrzebowali udawadniać słuszności starań studentów Polaków, co do utworzenia nowych katedr.

W notatce dzisiejszej chcę zwrócić uwagę na kilka jeszcze kwestyi, dotyczących młodzieży polskiej na uniwersytecie kijowskim, a mianowicie: na kaplicę uniwersytecką i wykłady teologiczne, oraz na stypendya polskie. Cofnę się jednak nieco wstecz. Ostatnie lat 40 były czasem prześladowania nas za wiarę i narodowość, jedno pochłaniało drugie, jedno od drugiego oddzielić nie sposób. Dosyć było być katolikiem w naszym kraju, aby być pozbawionym praw ogólno - państwowych, a korzystać jedynie z ustaw wyjątkowych. Religia była dla nas piętnem narodowem: kto cierpiał za religię ten *eo ipso* cierpiał za polskość. Jurydycznie nawet nie było jasnego określenia, co to jest pochodzenie polskie—kto katolik—ten Polak.

W gimnazyach uczniowie katolicy na początku nie uczęszczali na modlitwę przed lekcyami wcale, potem przełożeni zakładów kazali bywać na tych modlitwach, odprawianych przez duchownego prawosławnego, nakazano bywać w dnie galowe w cerkwiach i za niezjawienie się karano zamknięciem w kozie.

Czy taki stan był możliwym, czy taki porządek rzeczy nie gwałcił religijno-narodowych uczuć dziecka i młodzieńca, uczuć, wyssanych z matczynej piersi, ogrzanych rodzinnem ciepłem. Tak było do czasu wydania przez ś. p. arcybiskupa Kozłowskiego modlitw przed lekcyami i po lekcyach po łacinie, które odmawialiśmy kolejno.

Wykłady religii odbywały się po rosyjsku z podręczników rosyjskich i tylko niektórzy prefekci mówili z nami po polsku: historya polski „petitem“ wykładaną była ze sławnego podręcznika p. Iłowajskiego, ośmieszonego w swoim czasie nawet w pismach rosyjskich.

Szkoła uprawiała politykę rusyfikacyjną. A jak było na uniwersytecie kijowskim? Do 1864 roku teologię po polsku wykładał kapelan, była kaplica w gmachu uniwersyteckim, następnie wykłady zostały skasowane, kaplica istnieć przestała, a pawilon, gdzie się mieściła, zamieniony został na gabinet przyrodniczy, krzyż zaś z dachu zdjęto—słuchaczy uwięziono, kapelana aresztowano. Czy taki stan rzeczy nie raził nas, gdyśmy wstąpili do uniwersytetu, gdzie widzieliśmy cerkiew prawosławną, widzieliśmy odprawiane tam nabożeństwo i słyszeliśmy o wykładach teologii prawosławnej. Tak! my, młode pokolenie, nie pamiętamy czasów ks. Dopszewicza, profesora i kapelana uniwersytetu, ale pamiętają go nasi ojcowie, a kto chce zbadać tę sprawę bliżej, niech zajrzy do bardzo poważnego i zupełnie bezstronnego dzieła zasłużonego profesora uniwersytetu św. Włodzimierza Władimirskoho - Budanowa: „Historya Uniwersytetu św. Włodzimierza“.

Za czasów, gdy był metropolitą ś. p. ks. Kłopotowski, kapelan kijowski, ks. Bączkowski, przedstawił mu sprawę wykładów teologii w uniwersytecie. Miała ta kwestya być poruszaną w Petersburgu, rozchodziło się, w jakim języku mają być prowadzone wykłady po polsku, po łacinie, czy po rosyjsku. Myśl ta ze wszechmiar szlachetna, nie wyszła z okresu projektu, a ze śmiercią ks. metropolity pogrzebaną została aż do dziś dnia, a jednak uniwersytet kijowski ma poważne kwalifikacye, aby wykłady teologii tam wznowiono; nie chodzi tu o wprowadzenie czegoś nowego, chodzi o przywrócenie tego, co było przed 64 rokiem i co nie było skasowanem, tylko faktycznie istnieć przestało. Kaplica uniwersytecka mogłaby zaspokoić potrzebę duchową studentów i nawet parafian kijowskich. Może mnie kto posądzi o klerykalizm, muszę się wytłómaczyć: wykład teologii, prowadzony umiejętnie, przyczyni się do rozwoju filozoficznego słuchaczy, wszak uniwersytet Jagielloński posiada specyalny wydział teologiczny, co nie przeszkadza, że studenci krakowscy należą do rozmaitych partyi i obozów i mają swoje przekonania o zagadnieniach filozoficzno - religijnych. Nadto kapelan byłby przyjacielem młodzieży, niejako kolegą i mógłby ułatwiać sposoby do podtrzymania materyalnego studentów-Polaków. Młodzież naszą w Kijowie stanowią przeważnie ludzie niezamożni, utrzymujący się z lekcyi, które, odbierając czas dla własnego kształcenia się, narażają na szwank młodociane siły. Walka o byt zabija naszą młodzież. Biedny student pracuje ciężko we dnie, trudniąc się korepetycyami, noce bezsenne trawi, studyując uniwersyteckie wykłady. A ileż młodzieży występuje z uniwersytetu wpół drogi dla braku funduszów. Bale i koncerty dają niewiele, ofiarność publiczna zmniejsza się rok rocznie i jeśli porównamy przeszłość do czasów obecnych, dojdziemy do smutnych rezultatów. Przodkowie nasi hojne czynili legaty i zapisy na kształcenie się młodzieży, w ten sposób uformowały się liczne stypendya, chodzi o to, aby studenci pilnowali, jakie stypendyum jest wolne, żeby z takowego mógł skorzystać nasz kandydat. Często robi się w ten sposób. Kurator stypendyum może wskazać kandydatów, jeśli to jest zawarowanem w zapisie, na razie trudno znaleźć takich kandydatów, lub kandydaci, przez niego przedstawieni, zostaną odrzuceni przez radę profesorską, w takich wypadkach często stypendyum przechodzi do kandydata z innego obozu, to jest Rosyanina. Należy więc, aby korporacye studentów przedstawiały odpowiednich kandydatów, aby w ten sposób wola legataryuszy była uszanowaną i odpowiedziała celowi.

Potrącając te kilka kwestyi, chciałem dowieść, że chociaż już nie jestem studentem, ale zachowałem pamięć o życiu studenckiem, które dla każdego z nas świetlaną pozostaje kartą.

Pamiętajmy, że praojcowie nasi z ryngrafem na piersiach szli do krwawych zapasów z wrogiem, niech ich pokolenia nie wyrzekają się tych ideałów, w które oni wierzyli, niech chowają w sercu święty talizman wiary naszej katolickiej, niech szanują tradycye rodowe i narodowe, pamiętając, że tym znakiem zwyciężymy.

Franciszek Józef Kamieński.

W numerze 8 „Kresów“ pojawiła się korespondencya z Białej-Cerkwi, która wprost zadziwia swoją niedokładnością i tendencyjnem przekręcaniem faktów.

W sprawozdaniu z wiecu „Oświaty“ z d. 4 marca 1907 r., podług p. K. P. prezesem zarządu został wybrany dr Taraszkiewicz, w rzeczywistości zaś p. T. Popławski, członkami p. W. Rogulski—w rzeczywistości p. W. Rogiński, a zamiast ks. Szafrańskiego wymieniony ks. Łuszczyk.

Dlaczego p. K. P., nie będąc sam dobrze poinformowanym na miejscu o szczegółach wiecu, nie zadał sobie fatygi przepisania dokładnie nazwisk z pism codziennych, które podały je bez zmiany.

Prawdziwy, ważny fakt z życia naszego społecznego nie bardzo widać zainteresował p. K. P., a może umysł, wyczerpany zbyt czarnymi prognostykami co do celów mającego się uformować koła kobiet, nie potrafił już spostrzedz faktów rzeczywistych.

Prorocy często miewali halucynacye, p. K. P. zapewne podczas jednej z takich halucynacyi ujrzał na jawie publiczny odczyt o zagadnieniach seksualnych podług „dziełka“ Forel'a, a pogrążony potem w śnie kataleptycznym nie mógł, naturalnie, być obecnym na odczycie prof. Kallenbacha, urządzonym za inicyatywą tutejszych pań.

Czy nie szkoda jednak „i straconego na marne czasu, i sił, i szczerych apetytów“ krytycznych, aby puszczać w świat „bez poważnego skupienia myśli“ tego rodzaju krytykę: czyż moralne szkody, przypisywane już zawczasu działaczkom białocerkiewskim, nie bledną wobec podsuwania fałszywych pojęć mało wyrobionym czytelnikom, którzy swe wiadomości zechcą czerpać z tak mętnych źródeł?

Ze „każde, prawdziwiwie rozumne i użyteczne zapoczątkowanie jest zazwyczaj bardzo trudnem“, to niezbity dowód tego dał nam właśnie p. K. P., występując w roli korespondenta.

Marya Taraszkiewiczowa.

Ze sfer kościelnych.

Sprawy Kościoła katolickiego w Dumie. Dnia 21-go b. m., czytamy w „Narodzie“, że ks. S. Wesołowski wystąpił na posiedzeniu obu zjednoczonych Kół polskich z projektem utworzenia przy komisyi równouprawnienia wydziału do spraw duchowych w celu obrony praw i wolności Kościoła katolickiego. Wniosek przyjęto bez dyskusyi i upoważniono księży posłów do utworzenia poza kołami specyalnej komisyi, złożonej z prawników i osób duchownych, która ma się zająć zebraniem odpowiednich materyałów w sprawie nadużyć, popełnianych przez władze administracyjne względem Kościoła i wiernych, zamieszkałych w Królestwie i na Litwie. Z powodu powziętej decyzyi posłów naszych, pożądane bardzo jest informowanie Koła o wszelkiego rodzaju nadużyciach w sprawach Kościoła katolickiego i jego wyznawców oraz nadsyłanie rzeczonych dowodów pod adresem księży-posłów, zamieszkałych w Petersburgu: Ks. St. Wesołowski (ul. Kiryłowska 19) i Ks. J. Gralewski (Newski Prospekt 32).

Obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. W sferach, mających styczność z Watykanem, mówią, jako o rzeczy pewnej, o kandydaturze ks. biskupa Likowskiego na przyszłego arcybiskupa gnieźnień. - poznańskiego, który ma zarazem widoki być przyjętym przez rząd pruski.

Podróże arcybiskupów. W czerwcu wyjeżdża arcybiskup Weber do Stanów Zjednoczonych, jako misyonarz dla Polaków emigrantów.

Po świętach Wielkanocnych spodziewany jest w Warszawie J. E. arcybiskup lwowski, Bilczewski.

Ruch oświatowy w Chinach. Wiele już mówiono o cudownych niemal postępach na polu cywilizacyjnem, dokonanych przez Japonię w przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu. Obecnie w ślady jej wstępują Chiny. Dziś oświata, w Chinach zbudzona, szerzy się w całej pełni. Wszędzie—pisze ks. Fourquet, misyonarz w Kuang-Tongu — powstają nowe szkoły, każdy zaś bogaty mieszczanin lub zamożny kupiec poczytuje sobie niemal za zaszczyt należeć do ich założycieli. Sympatya zaś ludności zwraca się już nie do przedstawicieli konserwatyzmu, lub uczonych z minionej epoki, lecz do tych, którzy, otrząsnąwszy się z przestarzałej rutyny, kroczą odważnie drogą postępu.

Ruch ten popierają nawet wyższe sfery rządowe. Żywy bardzo udział biorą w nim misyonarze katoliccy, którzy we wszystkich zakątkach Chin poczytują obecnie zakładanie nowych szkół za najświętszy swój obowiązek. Np. w Kantonie, kosztem niezliczonych ofiar założyli oni szkoły dla chłopców i dziewcząt, które uchodzą za wzorowe.

Kościół francuski. Niedawno odprawiono w Paryżu pierwszą mszę „katolicko-apostolskiego Kościoła we Francyi“, zrywającego z Rzymem, a utworzonego w myśl ustawy separacyjnej przez „arcybiskupa“ Vilatte. Mszę celebrował Vilatte w kościele wypędzonych OO. Barnabitów, kazanie miał b. ks. Roussin, ustanowiony stałym dusz pasterzem nowego „kościoła“ francuskiego. Zebrało się mnóstwo ludzi, po kazaniu zbierał Roussin kollektę wśród ścisku i protestów; policya sześć osób aresztowała.

Nowi kardynałowie. W Rzymie konsystorz tajny został naznaczony na d. 15 kwietnia, a publiczny na d. 18-go, na którym mianowani będą następujący nowi kardynałowie: Mgr. Dezyderyfusz Mercier, ur. w r. 1853 prymas, belgijski, b. profesor uniwersytetu w Louvain, znany uczony z zakresu filozofii i psychologii. (Dzieła kardynała Mercier znalazły tłómacza na nasz język w Wincentym Kosiakiewiczu).

Mgr. Benedykt Lorenzelli, który, zanim został powołany na nuncyusza w Paryżu, był przez lat trzy nuncyuszem w Brukseli. Ur. w r. 1853.

Mgr. Arystyd Cavallari, osobisty przyjaciel Piusa X, który mu powierzył patryarchat wenecki. Ur. w r. 1849.

Mgr Aleksander Lualdi, ur. w 1867, oddał cały swój majątek na seminaryum lombardzkie w Rzymie. Powierzona mu przez Ojca św. dyecezya Palermska znajdowała się naonczas w najkrytyczniejszych warunkach, dzięki zaś gorliwości i zdolnościom administracyjnym mgra Lualdi, została na nowo katolickim duchem ożywioną.

Mgr Piotr Maffi, ur. w 1850 r., uczony i apostoł zarazem, którego ze św. Franciszkiem Salezym porównywa. Ur. w r. 1858. Jest on redaktorem „Przeglądu nauk fizycznych i matematycznych“. Celem jego prac jest, aby Kościół katolicki zajaśniał chwałą i przedstawiał ludom promienie prawd wiecznych, łącząc je z temi, które ustalają głębokie i gruntowne studya uczonych na ziemi.

Mgr Arystyd Rinaldini, ur. w r. 1844, był sekretarzem nuncyatury w Lizbonie, następnie przebywał w Brukseli, Holandyi i Luksenburgu: od r. 1893 do 1896 r. urzędował przy sekretaryacie w Rzymie, później był nuncyuszem w Belgii, następnie w Madrycie.

KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Sprawa unormowania pracy osób, zatrudnionych w zakładach handlowo-przemysłowych, rozpatrzenie której zajęło całe czwartkowe posiedzenie r. m., ściągnęła do sali posiedzeń liczną publiczność i prawie wszystkich radnych. Prezes komisyi mieszanej, p. Rzepecki, odczytał przepisy obowiązujące, normujące ilość godzin zajęć dla pracujących w zakładach przemysłowo-handlowych, opracowane szczegółowo przez komisyę mieszaną. Stosownie do tych przepisów ilość godzin pracy dla pracowników w sklepach i zakładach spożywczych określono 11 god., dla pracujących w handlu innego rodzaju — 10 godz. z dwugodzinną w obu wypadkach przerwą na obiad, tak jednak, aby sklepy nie były natenczas zamykane. W niedziele i święta handel jest zawieszony, dopuszczona jest tylko w ciągu 3 godzin sprzedaż świeżych produktów. W ciągu 21 dni w roku ilość godzin pracy może być zwiększona o 2 godz. Za wszelką pracę ponad przytoczoną normę pracownicy są opłacani dodatkowo. Odczytawszy powyższe przepisy, p. Rzepecki przytoczył jeszcze kilka *votum separatum* od każdej strony, w których właściciele proszą o zwiększenie ilości godzin, pracujący — o możliwe zmniejszenie, uzasadniając tę prośbę brakiem czasu na jakąbądź pracę umysłową. Jedno tylko *votum separatum*, brzmiące bardzo nieszczerze, było złożone przez subjektów sklepów spożywczych, z żądaniem przedłużenia handlu do 14 godzin.

Prezydent miasta po skończeniu referatu zaproponował zebranym przegło-

sować przepisy bez dyskusyi, ponieważ, zdaniem jego, referat p. R. opracowany jest wyczerpująco. Radni odrzucili tę propozycyę. Debaty rozpoczął p. Jozefi, który, przytaczając cytaty z artykułem prof. Adlera, dowodził, że nawet ustawodawstwo Niemiec i Anglii nie dopuszcza takich dogodnych warunków dla pracujących. Zmniejszenie ilości godzin pracy będzie bardzo niedogodnem dla spożywców, a szczególnie zaś dla robotników, którzy nie będą mogli robić zakupów. Wreszcie p. Jozefi westchnął do tych szczęśliwych czasów, kiedy subjekci nic nie mieli wspólnego z kulturą i zakończył, że i bez oświaty można dobrze handlować. Przydługa nieco przemowa p. Jozefi'ego wywołała energiczny protest całego szeregu mówców.

P. Nowikow w prostych słowach domagał się najprędszego wprowadzenia w życie przepisów, twierdząc, jako stary kupiec, że jest to pierwszy obowiązek właścicieli w stosunku do pracujących.

P. Bukowiński sprostował cytaty p. Jozefi ego, wskazując na najnowsze ustawodawstwo Włoch, Belgii i Francyi. P. Burczak wskazywał na potrzebę skrócenia pracy ze względów hygienicznych. Wołyński obalił twierdzenie, jakoby robotnicy mogli być pozbawieni możności robienia zakupów z powodu zbyt późnego otwarcia sklepów, dowodząc, że właśnie robotnicy kategoryi, wskazanej przez p. J., tworzą *artiele* i sami nie robią zakupów. P. Jaroszewski wskazywał na niemożliwość życia rodzinnego przy 14—18-godzinnej pracy, nakoniec p. Szeftel wskazał na prawo ekonomiczne, stosownie do którego czas trwania handlu nie może zmniejszyć potrzeb ludności i wypływającego z nich popytu.

Oddane pod głosowanie przepisy olbrzymią większością głosów przeciw kilku (7) zostały przyjęte.

Czas otwierania i zamykania sklepów zostanie określony przez mieszaną komisyę.

Przewodniczącemu w pracy komisyi mieszanej, p. Rzepeckiemu, obecni urządzili głośną owacyę.

— **„Lud Boży"**. Nr. 9-ty „Ludu Bożego" zawiera, prócz zwykłych działów, następujące artykuły: „A jeśli Ciebie zapamięta" (wiersz): „Gospodynie, oszczędzajcie dobro Wasze"! „Gospodynie, idźcie za temi radami!" „Gdzie prawda?" „Bolesław Chrobry"; „Pieśń Godowa" (wiersz), „Włościańskie gospodarstwo futorowe i kilka korespondencyi z prowincyi". Z listów, nadesłanych do redakcyi tego pisma, widzimy iż „Lud Boży" zdobywa sobie coraz szerszy zastęp czytelników i przyjaciół, że redakcya pisma potrafiła znaleźć drogę do spragnionych dusz ludu naszego na Rusi, że umie zadowolić potrzeby jego duchowe.

— **Towarzystwo miłośników przyrody**. Powstaje w Kijowie „Towarzystwo miłośników przyrody", składające się dotychczas z 200 członków (założycieli). Towarzystwo postawiło sobie za zadanie budzić zamiłowanie przyrody wśród szerszego ogółu. Aby dopiąć wskazanego celu, Towarzystwo urządza bibliotekę własną, muzeum, stacyę biologiczną na Dnieprze, botaniczne i zoologiczne ogrody, publiczne akwarya, urządza próby aklimatyzacyi roślin i t. p. Oprócz tego Towarzystwo organizuje zebrania, na których odczytane będą referaty przyrodnicze z odpowiedniemi demonstracyami, odczyty, wystawy (płatne i bezpłatne), ogłasza konkursy i t. p. Składka członkowska ma wynosić rub. 5. W razie rozwoju działalności Towarzystwa będzie ona się dzielić na poszczególne sekcye.

— **Księga adresowa przemysłu Królestwa Polskiego i „Wywoznaja promyszlennost'"**. Kraj tutejszy w znacznej części posiłkuje się wyrobami cudzoziemskich fabryk. Przypuszczalnie przyczyną tego jest nieświadomość tutejszych kupców o wytwórczości całego Cesarstwa, a w szczególe Królestwa Polskiego, co wynika z braku odpowiednich informacyjnych wydawnictw.

Stowarzyszenie Techników w Warszawie podjęło się wydawać od paru lat „Księgę adresową Przemysłu w Król. Polskiem", w której wyszczególnione są z niezbędnymi szczegółami wszystkie zakłady przemysłowe w Królestwie Polskiem, wraz ze skorowidzami, ułatwiającymi korzystanie z tejże. Obecnie po raz pierwszy to stowarzyszenie wydało nowy typ książki informacyjnej przemysłu w Królestwie Polskiem, w języku rosyjskim specyalnie dla użytku wewnętrznych gubernii Cesarstwa, pod tytułem: „Wywoznaja Promyszlennost' Carstwa Polskawo". Wydawnictwo to ma na celu dopomódz do ożywienia stosunków handlowych między Cesarstwem a Królestwem i do wyrugowania przemysłu zagranicznego z korzyścią dla swojskiego, lepszego i tańszego.

Dla zbadania warunków i potrzeb tutejszych celem zastosowania się do nich w późniejszych rocznikach wydawnictwa, przyjechał do naszego miasta jeden z członków redakcyi powyższego wydawnictwa.

— **Ukończenie rewizyi**. Wczoraj pan Richenberg, urzędnik do specyalnych poleceń, skończył rewizyę w budowlanym, lekarskim i weterynaryjnym wydziałach zarządu gubernialnego. P. Richenberg wykrył podobno pewne niedokładności w czynnościach biurowych. W przyszłym tygodniu p. R. ułoży obszerne sprawozdanie z rewizyi, w celu złożenia go p. naczelnikowi kraju.

— **Podanie urzędników**. Urzędnicy zarządu gubernialnego podali wczoraj do p. gubernatora prośbę o wydanie im przed świętami zapomogi. Urzędnicy podkreślają ogromną drożyznę produktów żywnościowych i bardzo niewielkie pobierane wynagrodzenie.

— **Nominacya**. Powrócił z Petersburga do Kijowa kijowski inspektor lekarski, K. Sulima, który był wzywany do Petersburga z powodu nominacyi do Moskwy. Już w przeszłym tygodniu K. Sulima mianowany został naczelnikiem zarządu medycznego w Moskwie. W Petersburgu p. Sulima przedstawił ministrowi oświaty sprawozdanie o działalności Czerwonego Krzyża na Dalekim Wschodzie w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Był on tam pomocnikiem główno-zarządzającego. Według pogłosek na miejsce p. S. zostanie mianowany inspektorem lekarskim doktor Nejełow.

— **Rewizya**. Onegdaj w nocy w domu nr. 100 przy ul. Dmitrowskiej zrobiono rewizyę w mieszkaniu p. S. Nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Konfiskata**. Onegdaj, skutkiem rozporządzenia telegraficznego z Petersburga, skonfiskowała policya kilkadziesiąt egzemplarzy marcowego numeru pisma „Byłoje".

— **Zamknięcie prawosławnego seminaryum duchownego**. Onegdaj w miejscowem prawosławnem seminaryum duchownem wybuchły zaburzenia, wywołane niezadowoleniem wychowańców z obniżenia większości z nich stopni ze sprawowania. Administracya próbowała groźbami uspokoić seminarzystów, ale nie na wiele się to przydało. Uczniowie stanowczo żądali usunięcia inspektora. Wczoraj zrana było spokojnie; seminarzyści zajęli pozycyę wyczekującą, zdawało się, że konflikt skończy się pomyślnie. Po południu tymczasem odbyło się posiedzenie zarządu, na jakiem postanowiono czasowo zamknąć seminaryum. Uczniom polecono w ciągu dwóch dni opuścić gmach szkolny.

— **Służba z biur rekomendacyjnych**. Przed paru dniami b. prokurator A. Kowalew (ul. M. Błagowieszczeńska nr 119) przyjął za pośrednictwem biura Morońskiego nową służącę, niejaką Maryę Baranową. Wczoraj zrana Baranowa skorzystała z pierwszej sposobności, ukradła za jakie 200—300 rb. różnych klejnotów i uciekła. Kradzież prędko została zauważoną i pp. K. zawiadomili o zajściu biuro Morońskiego. Okazało się, że w biurze tem nie było nietylko świadectw służbowych Baranowej, ale nawet jej pasportu. Podobny wypadek zdarzył się w tych dniach u p. W. Skokowa, z mieszkania którego przy ul. W. Żytomierskiej nr 9 nowoprzyjęta służąca skradła rzeczy za 100 rb. Służąca ta była również przyjęta z jednego z biur rekomendacyjnych.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w domu nr 25 przy ul. Trechświatitielskiej wicegubernator połtawski, M. Katerynicz.

— KRADZIEŻE. Ze stajni Nr 28 przy zaułku Pawłowskim Stefanowi Pikałowowi skradziono 8 koni, wartości 720 rb.

— Z mieszkania Alfreda Szwambaum-Drewnickiego skradziono rzeczy na sumę 375 rb.

— ROZBÓJNICZA RESTAURACYA. Onegdaj ze znanej restauracyi Prichod'ki przy ulicy Spaskiej, za niezapłacenie należności odprowadzono do cyrkułu padolskiego podchmielonego już mocno Sergiusza Poźniakowa. Zaaresztowany szczęśliwie jakoś tym razem wytrzeźwiał w cyrkule i po oprzytomnieniu opowiedział o rabunku, jakiego padł ofiarą w restauracyi. Czterech kelnerów, gdy P-w był już nieco pod tak zwaną dobrą datą, zaprowadziło go do oddzielnego pokoju i tam mu odebrano 50 rb. Śledztwo zostało wdrożone.

Teatr i muzyka.

Teatr Sołowcowa.

Przedstawienia ruchomego teatru dramatycznego.

Jutro w teatrze „Sołowcowa" rozpoczyna się szereg występów artystów pierwszego ruchomego teatru dramatycznego. Repertuar ich składać się będzie z takich sztuk jak: „Nad otchłanią" Engla, „Odrzucony Don-Juan" Rafałowicza, „Widma życia" Dalniego, „Mały Ejolf" Ibsena, „Błogosławieni pragnący" Mirtowa, „Kain" Dymowa i inne.

Do składu nowej tej trupy wchodzą pp.: Bogusławska, Walentinowa, Saratowska, Skarskaja, Tołstaja, Briancew, Gonckiewicz, Harszw, Hajdeburow, Goldfeden, Zarajski, Karin, Wasia Klimow (mały Ejolf), Michejew, Swobodin i Tairow. Wszystkie potrzebne dekoracye, meble, kostiumy, artyści przywieźli swoje własne. Dekoracye są pendzla Baksta, Bucharowa, Doronina, Kolenda i Tołmaczewa. Reżyseruje p. Hajdeburow. Prawo wystawiania wymienionych sztuk przysługuje wyłącznie artystom ruchomego teatru dramatycznego.

Dział ekonomiczny.

Własność rolna włościańska w gub. kijowskiej. W zeszłym roku wydane zostały nakładem Agronomicznego wydziału kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw rolnych—prace, zawierające dane statystyczne co do podziału gruntów wśród uwłaszczonej ludności wiejskiej.

Obecnie w gub. kijowskiej na każdą rodzinę włościańską, przypada przeciętnie po 3,35 dziesięciny ziemi nadziałowej. Cyfra ta nie jest jednakową dla rozmaitych powiatów, lecz wyższa dla powiatów północnych, niższych dla powiatów południowych. W miarę posuwania się na południe obszar gruntów nadziałowych, znajdujący się w posiadaniu jednej rodziny włościańskiej, stalę się zmniejsza, o czem najlepiej świadczy następująca tabelka:

Pow. radomyski	w przec.	na rod.	5,3 d.
„ kijowski	„	„	3,9 „
„ berdyczowski	„	„	3,6 „
„ skwirski	„	„	3,6 „
„ wasylkowski	„	„	3,4 „
„ taraszczański	„	„	3,0 „
„ lipowiecki	„	„	3,0 „
„ humański	„	„	3,6 „
„ zwinogródzki	„	„	3,0 „
„ kaniewski	„	„	2,8 „
„ czerkaski	„	„	2,5 „
„ czehryński	„	„	2,7 „

W dwóch tylko powiatach południowych: humańskim i czehryńskim wypada na rodzinę nieco więcej ziemi nadziałowej, a to z powodu niektórych gmin, zamieszkałych wyłącznie przez włościan skarbowych, którzy, jak wiadomo, otrzymali większe nadziały od innych.

Posiadłości włościańskie, pozostałe z gruntów nadziałowych, podzielić można według ich wielkości na cztery grupy. Do I należą gospodarstwa rozległości do 2 dziesięcin: do II — o rozległości do 4 dzies.; do III — o rozległości 6 dzies: do IV — o rozległości powyżej 6 dzies. Procentowy stosunek gospodarstw według tych czterech kategoryi przedstawia się, jak następuje:

Powiat	I	II	III	IV
Kijowski	5%	52%	38%	5%
Berdyczowski	4%	70%	25%	1%
Wasylkowski	4%	77%	18%	1%
Zwenigródzki	9%	80%	11%	—
Kaniowski	8%	90%	2%	—
Lipowiecki	8%	84%	8%	—
Radomyski	2%	18%	38%	42%
Skwirski	2%	71%	27%	—
Taraszczański	8%	86%	6%	—
Humański	1%	63%	36%	—
Czarkaski	32%	65%	3%	—
Czehryński	27%	64%	9%	

Tabelka ta również przekonywa nas, iż w powiecie radomyskim znajdują się największe gospodarstwa włościańskie, w powiatach zaś czerkaskim i czehryńskim najmniejsze.

Wsie, w których na jedną rodzinę przypada mniej, niż po dwie dziesięciny ziemi nadziałowej, znajduje się w pow. kijowskim — 8, berdyczowski — 6, wasylkowskim—4, zwenigródzkim— 7, kaniowskim — 7, lipowieckim — 11, radomyskim — 5, skwirskim — 5, taraszczańskim — 8, humańskim — 2, czerkaskim — 32 i czehryńskim — 15, razem 110. Nadto w całej gubernii znajduje się 15 wsi, gdzie przeciętnie wypada na jedną rodzinę włościańską mniej, niż po dziesięcinie.

Prócz włościan nadzielonych gruntami prywatnymi są jeszcze włościanie skarbowi i tak zwani włościanie apanażowi (*udielnyje krestianie*). Ci ostatni pod względem zamożności mało co się różnią od włościan uwłaszczonych. Natomias włościanie rządowi, zamieszkujący przeważnie w powiecie kijowskim, radomyskim i humańskim, a także i w innych z wyjątkiem powiatów kaniowskiego i taraszczańskiego, posiadają nadziały znacznie większe. Obszar ich gospodarstw waha się od 2,7 do 11,2 dziesięcin; gospodarstwa zaś włościan uwłaszczonych wynoszą od 1,6 do 6,6 dziesięcin ziemi.

Kilka cyfr o kolejarzach i ich utrzymaniu. W zarządzie kolei Połud.-Zach. otrzymano z ministerstwa komunikacyi urzędowe dane o ilości kolejoarzy na wszystkich kolejach rosyjskich, zaregestrowanych po dzień 1 stycznia roku bieżącego. Podajemy z nich niektóre cyfry.

Wszystkich kolejarzy, majstrów i robotników jest 702,842; z tej liczby 606,408 na kolejach rządowych i 196,434 na prywatnych. Na utrzymanie ich na kolejach rządowych w 1906 roku wydatkowano 198,006,724 rb., co wynosi przeciętnie po 391 rb. na jedną osobę, na kolejach prywatnych 66,383,248 rb., t. t. po 337 rb. na osobę. Z powyższych cyfr widać, iż pracujący na kolejach rządowych lepiej są opłacani, niż pracujący na kolejach prywatnych.

Na kolejach Połud.-Zachod. wszystkich pracujących jest 46,202, w których liczbie 2,269 w zarządzie w Kijowie, 29,845 na liniach 7.713 majstrów i 6,375 robotników. Na utrzymanie ich wydatkowano 19,140,997 rb., co wynosi przeciętnie po 414 rb. na osobę. Najlepiej są opłacani pracujący w zarządzie przeciętnie po 800 rb. na osobę, potem majstrowie—609 rb., następnie agenci liniowi—384 rb. i w końcu robotnicy—185 rb.

Ostatnie wiadomości.

Podróż cesarza Wilhelma do Anglii. Pomimo zaprzeczenia „Nordd. Allg. Ztg", dzienniki angielskie twierdzą stanowczo, że przyjazd cesarza Wilhelma do Anglii spodziewany jest tego lata wśród kół dworskich.

Wizyta króla włoskiego w Grecyi. Omawiając pobyt króla Wiktora Emanuela w Grecyi, prasa włoska wyraża przekonanie, że Grecya wtedy tylko może liczyć na poparcie Włoch, jeśli starać się będzie o utrzymanie *status quo* na Bałkanach i nie będzie miała żadnych ekspansywnych planów.

Spotkanie monarchów w Kartagenie. „Correspondencia de Espana" ogłasza artykuł, w którym pisze, że pomiędzy Hiszpanią a Anglią nie istnieje przymierze, tylko *entente cordiale*, które zostało obecnie w Kartagenie ratyfikowane.

Sprawa marokańska nie będzie w Kartagenie omawianą, gdyż w Algesiras zawarty został pomiędzy Francyą, Anglią i Hiszpanią tajemny traktat, który wszelkie sprawy reguluje. Dlatego Francya, zajmując Oudżę, zwróciła się o przyzwolenie tylko do Anglii i Hiszpanii, inne mocarstwa zaś tylko o tem zawiadomiła.

W sprawie rozbrojenia, mającego być przedmiotem obrad na konferencyi haaskiej, Hiszpania stoi w zupełności po stronie Anglii. Na odmiennem stanowisku stoi Francya, która nie pozbywa się idei odwetu. Zresztą Anglia zgadza się na rozbrojenie tylko o tyle, o ile będzie miała zapewnione panowanie na morzu.

Hiszpania postawi wniosek o oznaczenie *maximum* siły zbrojnej w stosunku do obszaru państwa i liczby mieszkańców.

Anglia i Hiszpania nigdy się nie zgodzą na teoryę Niemiec i Austro-Węgier, że w razie wojny flota handlowa ma być uważaną za własność prywatną. Te sprawy stanowią właśnie temat rozmów pomiędzy Edwardem VII i Alfonsem XIII.

Spisek w Rumunii. Poselstwo rumuńskie w Wiedniu otrzymało z Bukaresztu urzędowe zawiadomienie, że rozszerzana przez niektóre dzienniki zagraniczne wiadomość o odkryciu spisku na dynastyę rumuńską, jest nieprawdziwa.

Wypadki w Marokko. Z Tangeru telegrafują do „N. Fr. Presse", że według wiadomości krajowców, rząd szeryfa doniósł dowódcy Mehalli, że Francya zajęła Oudżę po porozumieniu się z sułtanem, ażeby zaprowadzić tam porządek i trzymać w szachu pretendenta tak, aby rząd szeryfa mógł swobodnie wystąpić przeciwko powstańcom na północy. Gdy się o tem dowiedział Elenrain, komendant wojsk w Elksarze, oświadczył, że wojsko, przysłane mu przez sułtana, miało być użyte przeciwko chrześcijanom, ażeby pomścić zniewagę, wyrządzoną państwu marokańskiemu przez zajęcie Oudży.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie Dumy państwowej w dn. 30 marca.

Petersburg, 30 marca. — Posiedzenie otwarte zostało o godz. 2 m. 9. Prezyduje *Gołowin*.

Wybory do komisyi naznaczone zostały na d. 2 kwietnia.

Na porządku dziennym są raporty komisyi rugów poselskich.

W loży ministeryalnej siedzą: minister sprawiedliwości i minister oświaty.

Zatwierdzone zostały wybory od m. Rygi, od okręgu kurskiego, od m. Baku, od gub. czernihowskiej, od okręgu turgajskiego, od kozactwa okręgu terskiego i od gub. ołonieckiej. Duma przystępuje do omawiania kwestyi, dotyczącej utworzenia komisyi dla rozpatrywania mniej ważnych projektów praw, wnoszonych przez rząd.

Kapustin twierdzi, że komisya powinna mieć na celu pospieszne rozpatrzenie projektów praw i przyjęcie przez Dumę tych projektów, jako nie będących zasadniczo wielkiej wagi i rozstrzygających różnorodne potrzeby prywatne ludności poszczególnych miejscowości.

Tieslenko uważa za niewłaściwe przekazywanie jednej komisyi różnorodnych projektów praw (co do zasadniczej treści), wymagających, pomijając kwestyę różnorodności i małej wagi, specyalnej kompetencyi.

Kapustin i *Szydłowski* powtórnie popierają wniosek utworzenia komisyi. Prezydent podaje wniosek utworzenia komisyi pod głosowanie. Wniozek zostaje odrzuconym.

Rodiczew popiera wniosek w sprawie rozpoczynania się ogólnych posiedzeń Dumy o godz. 2, aby komisye miały pozostawiony czas do pracy. Zapatrywania na daną kwestyę następnych mówców nie są zgodne; soc.-demokraci *Ceretelli* i *Ozol*, narod.-socyalista *Wolk - Karaczewski*, trudowik *Artaszew* i soc.-rew. *Archangielskij* z punktu widzenia interesów kraju, który uważnie śledzi za przebiegiem ogólnych posiedzeń Dumy, twierdzą, że wniosek ten nie może być przyjętym.

Michał Stachowicz, *Rejn*, *Karaułow*, *Rodiczew* i *Szydłowski* popierają wniosek.

Kielepowski: Ogólne posiedzenia Dumy to bezcelowe ględzenie.

Prezydent przerywa mówcy: Pan obrażasz Dumę. Proszę przestać mówić.

Puryszkiewicz, powołując się na praktykę parlamentarną państw zachodnio-europejskich, proponuje zmniejszenie ilości posiedzeń ogólnych, lecz nie ograniczanie ilości godzin.

Wniosek rozpoczynania posiedzeń o godz. 2 przyjęty zostaje większością 257 głosów przeciwko 159. Przeciw głosują soc.-demokraci, soc.-rewolucyoniści, trudowicy i Puryszkiewicz.

Następnie Duma wysłuchuje oświadczenie ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posłów: *Kupstasa*, *Kuźniecowa* i *Herusa*.

Józef Hessen, opierając się na praktyce byłej Dumy, zapytuje: Jak powinna postąpić obecnie Duma? Czy po wysłuchaniu oświadczenia ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej, powinna Duma usunąć wspomnianych posłów ze składu Dumy, czy też powinna ona rozpatrzeć istotę każdego poszczególnego wypadku i po rozpatrzeniu wygłosić swoją rezolucyę.

Według zdania mówcy odnoszące się do tej sprawy art. prawa są zredagowane nie jasno i sprzeczne są w zestawieniu z 20 i 21 art. ustawy o Dumie państwowej. Jeżeli pójdziemy po tej pierwszej drodze, to przyjdziemy do wniosku, że sędziemu śledczemu może przysługiwać prawo rozwiązania Dumy, dość bowiem pociągnąć do odpowiedzialności sądowej określoną liczbę posłów i ci posłowie muszą podlegać usunięciu, *votum* przestanie istnieć i Duma zmuszona jest uznać się za rozwiązaną, dopóki sędzia śledczy nie raczy zwołać jej na nowo. Niema państwa konstytucyjnego, któreby kwestę usunięcia posłów nie przekazywało przedstawicielstwu narodowemu. Lecz idźmy dalej! Aby pozbawić wolności posła podczas sesyi Dumy, niezbędna jest najprzód zgoda samej Dumy, innemi słowami mówiąc, wymagana jest aprobata Dumy nawet w sprawie wykonanta wyroku sądu. Rzecz oczywista, że gdy jest mowa o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej, a więc przed rozpatrywaniem sprawy, uchwała Dumy powinna być nietylko kwestyą formalną, lecz uchwałą rzeczywistą.

Szyrski twierdzi, że tu nie może być mowy o usunięciu posłów, lecz o usunięciu t. j. skasowaniu zbytecznych, przestarzałych art. prawa.

Aleksińskij nie popiera wniosku Hessena co do przekazywania podobnych spraw komisyi.

Bułat zgadza się z twierdzeniem Aleksińskiego.

Minister sprawiedliwości wyjaśnia, że prawa Dumy co do rozstrzygania danych kwestyi nie dochodzą do takich granic, o jakich mówił tutaj poseł Hessen. Prawo, według zdania ministra, zupełnie jasno określa, że poseł usunięty zostaje ze składu Dumy w razie pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej za czyn występny, mający związek z pozbawieniem tak zwanego biernego prawa wyborczego. Art. 21 przewiduje czasowe usunięcie na mocy uchwały Dumy, a nie zgodę Dumy co do czasowego usunięcia. Z punktu widzenia systemu, przyjętego za podstawę do utworzenia instytucyi Dumy państwowej, takie tłomaczenie, o jakiem mówię, zdaje się być zupełnie zrozumiałem. Prawodawstwo nasze w zakresie wyborów, oraz określenia praw udziału w wyborach do Dumy państwowej, pozbawia biernego prawa wyborczego osoby, pociągnięte do odpowiedzialności sądowej za ciężkie przewinienia. (C. d. n.).

Petersburg, 30 marca.—Prezes rady ministrów listem, wysłanym w dniu 29 marca, zawiadomił prezydenta Dumy, że z powodu wpuszczania do gmachu Dumy osób, udział których w pracach Dumy nie jest przewidziany przez prawo, zmuszonym jest do niezwłocznego przedsięwzięcia środków ku zapobieżeniu takiemu pogwałceniu prawa. Aby jednak i na przyszłość nie miało to miejsca i ze względu na wyrażone przez Gołowina życzenie postępowania w danej kwestyi drogą formalną, Stołypin nie stara się dojść do porozumienia listownie, lecz korzystając z przysługującego mu prawa, wydaje rozkaz zarządzającemu ochroną pałacu Taurydzkiego, aby ten ostatni nie wpuszczał do gmachu Dumy osób postronnych, prócz tych, które na podstawie Najwyżej zatwierdzonych w dniu 18 lutego przepisów, mają prawa wejścia na posiedzenia Dumy.

Posłowie z prawicy zaznaczające w swym proteście, że prezydent miał kompletną słuszność uważając mowę Puryszkiewicza za niedotyczącą porządku dziennego i nie pozwalając mu jej w dalszym ciągu wygłaszać, są zdania jednakże, że stosowanie 38 artykułu jest ostrym środkiem dyscyplinarnym, na jaki ani istota, ani forma wniosku Puryszkiewicza na to nie zasługiwały. Nie broniąc Puryszkiewicza, który nie poddał się władzy prezydenta, sądzą oni, że zwykłe przekroczenie przez Puryszkiewicza formy nie może być uważane za motyw, pozwalający zastosowanie środka, obrażającego miłość własną i godność przedstawiciela narodowego i dlatego też zakładają protest przeciwko postąpieniu nietaktownemu prezydenta.

Petersburg, 29 marca. — Biuro informacyjne partyi opozycyjnych postanowiło zdjąć z porządku dziennego wniesione przez lewicę projekty prawa: o amnestyi, o zniesieniu stanów wyjątkowych i o powszechnem nauczaniu.

Petersburg, 29 marca. — W Warszawie, na ul. Smolnej 2-ch złoczyńców napadło na dra Drzewieckiego, którego lekko ranili. Ujęci zeznali, że nieznajomy jakiś obiecał im 30 rb. za zabicie Drzewieckiego. W powiecie nowomoskiewskim we wsi Połowicach zarżnięto w celach rabunkowych właścicielkę ziemską Dikową i trzech jej synów. W Ługańsku, w kopalni pawłowskiej 12-tu bandytów napadło na mieszkanie przedsiębiorcy Panowa; po dłuższej wymianie strzałów i wybuchu bomby w dziedzińcu Panow się poddał. Zabrano mu 800 rb.: ranionych niema.

Petersburg, 29 marca. — Wobec doniosłości rozruchów w Baku, wydelegowano na miejsce dowodzącego korpusem żandarmeryi gen.-majora barona Taube, celem zbadania przyczyn strajków i natychmiastowego przywrócenia spokoju.

Tyflis, 30 marca. — W okręgu zangezurskim w kopalniach miedzi i fabrykach rozpoczął się ogólny strajk robotników. Komunikacya telefoniczna z kopalniami i fabrykami przerwana. Strajk wynikł na tle ekonomicznem.

Ekaterynosław, 30 marca.—W kolonii Pryszyb uzbrojeni bandyci napadli na kantor handlowy zbożem Lewinsona i zabrali 3,000 rb.

Połtawa, 30 marca.—W pobliżu stacyi Leszczynowska, kolei Charkowo-Nikołajewskiej, skradziono 1,000 sztuk podkładów kolejowych, wartości 1,000 rubli.

Czernihów, 29 marca. — W Klincach, we własnem mieszkaniu zabity został Ryżkow, wiceprezes „Związku narodu rosyjskiego".

Dźwińsk, 30 marca.—Dźwina ruszyła.

Łódź, 30 marca. — Cały dzień trwały krwawe utarczki robotników na gruncie partyjnym. W centrum miasta i na przedmieściach kilku zabitych i wielu ciężko rannych.

Orzeł, 30 marca.—Oka ruszyła.

Tambów, 30 marca.— Dwóch niewiadomych napastników urządziło zamach na naczelnika więzienia. Naczelnik ocalał, jakkolwiek przestrzelono na nim palto; przestępcy zbiegli.

Londyn, 30 marca.—„Daily Chronicle" donoszą z New-Castle'a, że zostało prawie napewno stwierdzone, iż wykryte tajne składy broni należały do osób, pozostających w związku z rosyjskim lub fińskim ruchem rewolucyjnym. Policya poszukuje niejakiego Kista, jak przypuszczają Żyda polskiego, zajmującego pokój w domu, w którym znaleziono broń, będącego, jak podejrzewają, głównym agentem kupującym i ekspedyującym broń.

Tanger, 30 marca. — Ambasada francuska odmówiła audyencyi przedstawicielom sułtana, dopóki ten ostatni nie przyjmie wszystkich żądań Francyi.

Chalons sur Saône, 30 marca. — W czasie pogrzebu Mauchampa, Pichon wykazał w swojej mowie zasługi zabitego i wspomniał o przedsięwziętych przez rząd środkach celem ukarania zabójców, oświadczając, że Oudża będzie zajęta przez wojsko do czasu spełnienia wszystkich żądań Francyi.

Londyn, 30 marca.—Do „Standart'u" donoszą z Kairu o wzrastaniu ruchu nacyonalistycznego i częstych przejawach nieprzyjaźni względem cudzoziemców. Europejczycy niejednokrotnie byli napadani. W tych dniach kilku krajowców wmieszało się do kłótni krajowca z Włochem i śmiertelnie ranili tego ostatniego; towarzysz Włocha w obronie swego życia przebił sztyletem jednego z krajowców.

Berlin, 29 marca. — Wczoraj przy obradach nad budżetem uniwersytetów, poruszono w sejmie krajowym kwestyę studentów cudzoziemców. Deputowany Arnim, powołując się na uczestnictwo studentów rosyjskich, zażądał w imieniu konserwatystów, aby rząd utrudnił cudzoziemcom dostęp do wyższych zakładów naukowych. Minister oświaty, Studt, wyraził zdanie, że kwestya ta może być rozstrzygnięta tylko na drodze międzynarodowego porozumienia. Procent studentów rosyjskich jest stosunkowo bardzo wysoki, ale ta okoliczność jest wypadkowa. Gdy w Rosyi zapanuje spokój, liczba studentów w Niemczech zmniejszy się. Minister wypowiedział się przeciwko podwyższeniu studentom cudzoziemcom wpisowego.

Szanchaj, 30 marca. — Rząd chiński prowadzi pertraktacye z angielskim syndykatem budowy kolei w sprawie budowy kolei na wschodzie Turkiestanu. Syndykat pokryje wydatki, a w miarę spłat, dokonywanych przez rząd chiński, poszczególne części kolei będą przechodziły na własność Chin. Kolej przechodzić będzie przez Kuldżę.

Paryż, 29 marca.—Komitet centralny zjednoczonej partyi socyalistycznej, ogłosił odezwę, w której w ostrej formie wyraża naganę postępowaniu gabinetu Clemenceau w sprawie syndykatów urzędniczych.

Berlin, 30 marca. — Do mieszkania Duńczyka Tiedemana, mieszkającego na jednej z najruchliwszych ulic Berlina, zjawił się robotnik Buze z listem, w którym wyrażone było żądanie 500 marek. Na liście widniał podpis: „Komitet czarnej maski". Tiedeman— rozgniewany, rzekł do Buzego: „Czyś ty oszalał?". Wtedy Buze z okrzykiem: „ręce do góry!" skierował lufę rewolweru w stronę Tiedemana. Tiedeman rzucił się na Buzego, wtedy ten ostatni dał 4 strzały, raniąc Tiedemana w ręce. Udało się jednak Tiedemanowi przytrzymać przestępcę i oddać go w ręce policyi. Podczas rewizyi znaleziono przy nim czarną maskę.

Konstantynopol, 29 marca. — Na dzisiejszej naradzie posłowie postanowili wymódz na Porcie, możliwego prędkiego spełnienia żądań, wystawionych w ostatniej nocie zbiorowej w sprawie znanych 5-ciu punktów reformy żandarmeryi macedońskiej.

Londyn, 29 marca. — W izbie gmin Gray przesłał list brytańskiego komisarza generalnego w Egipcie — lorda Cromera, zawiadamiającego o zamiarze podania się do dymisy. Gray dodał, że przyczyną dymisyi jest wyłącznie nadwątlone zdrowie Cromera, nie zaś jakiekolwiek względy polityczne. Miejsce Cromera w Egipcie zajmie wicesekretarz stanu spraw zagranicznych Eldon Horst.

ECHA ZE ŚWIATA.

Socyaliści w San-Francisco. Socyaliści w San-Francisco, zająwszy urząd mera i rozgrabiwszy finanse, gdy odbędą więzienie kilkoletnie za swoje nieprawe czyny, będą mogli zapewne używać owocu swojej pracy, ale tylko w razie, jeśli nie znajdą się tacy, co się upomną o swoje.

„Figaro" pomieszcza wiadomość, że mer miasta, Schmitz i przywódca partyi robotniczej, Araham Ruef, przywłaszczyli sobie nieprawnie kilka milionów, a do tej sprawy należeli wszyscy prawie członkowie rady miejsklej.

Towarzystwo tramwajów elektrycznych, zarządzające całą linią, w San-Francisco, wedle słów „Timesa" każdemu z członków magistratu ofiarowało po 200,000 franków, merowi 2 miliony za prawo urządzenia tramwajów wedle nowego systemu. Po trzęsieniu ziemi kompania telefonów wręczyła dziesięciu członkom po 125,000 fr. Home Telephone Company wręczyła dziesięciu radcom po 17 tysięcy franków, siedmiu po 30,000, zaś Ruef i Schmitz wzięli 750,000 fr. Kompania elektryczności „Gas and Electric" zapłaciła radcom wszystkim po 3,750 fr. Cała rada podaje się do dymisyi. Ruef jest aresztowany i wytoczono mu proces.

Attorney okręgowy oświadczył, że to jest początek walki, wytoczonej nadużyciom skandalicznym, do których wciągnięte zostały osoby, należące do znanych i wpływowych rodzin w San-Francisko.

Giełda petersburska.

30 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73 1/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69 7/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	339
„ „ 1866 r.	256
5% obl. prem. Szlach. Banku	234
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	412
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	363 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	149
„ Bransk. Relsk. Fab.	95
„ Putiłowsk.	99 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	547
„ Naft. T-a Br. Nobel.	947
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	145 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	247
5% Pożyczka 1905 r.	92 1/4
„ „ 1906 r.	86 [illegible]
5% świadectwa włościańskie	79 1/2
4% „ „	71
4 1/2% „ „	76 1/2—77 1/4
4 1/2% listy zast. szl. b. ziem.	76 1/2—77 3/4
5% „ „ „ „	78 3/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabe, zwłaszcza ku końcowi giełdy; z funduszami i premiówkami bez zmian.

Z życia prowincyi.

Kolonia Czerczycka *w marcu.*

Zima. Brak i drożyzna opału. — Trzebież lasów. — Smutny stan dóbr Sieleckich. — Lasy Suchodolskie. — Niezaradność nasza. — Żyd to jedyny ratunek. — Kastowość.

Zima tegoroczna strasznie daje się nam we znaki, a to nietylko chłopom, ale i panom, i to w dwójnasób, bo brak paszy dla bydła i brak opału, by chałupę ogrzać, a kupić również niema za co, drzewo opałowe przytem w naszych stronach szalenie drogie, do 20 rubli sążeń, i to trudno go dostać.

Jeszcze niedawno były u nas niebotyczne lasy. Na przestrzeni od Drużkopola do Kowla, to jest przeszło sto wiorst długości i około 30 wiorst szerokości, ciągnęły się same lasy, dębina, sosny, brzosty, brzezina i wiele innych gatunków. Można było kupić sztukę za parę złotych, z której było 6—8 fur drzewa. Same Sieleckie lasy zajmowały do 15 tysięcy dziesięcin drzewostanu. Miasto Włodzimierz było otoczone dookoła lasami, a dziś? Siadłszy na pierwszym lepszym dachu we Włodzimierzu można doskonale obserwować teren kilkomilowy i najspokojniej rysować plany strategiczne, gdyż wszędzie pusto, gdzieniegdzie tylko na polu sterczy dąbek karłowaty lub sosna, jakby pomnik na grobie i głosi swym żałobnym szumem liści, że tu był i żył wypieszczony przez pradziadów i dziadów potężny las. A gdzie się on podział?—niejeden pomyśli. Popłynął na falach Bugu i Wisełki do naszych serdecznych przyjaciół, do „Deutschlandu"; a ruble również popłynęły, tylko nie na falach Bugu i Wisły, ale na falach Tokaju, Rederera, Johanisbergu i zielonego sukna tam gdzieś w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Rzymie, Wenecyi i nie jeden dąb utkwił w rulecie na Monte-Carlo, i nie jedna sosna rozkoszuje się na gondoli weneckiej.

Widać, że nasze młode pokolenie nie lubi tego, co stare, to też gdy starzy obywatele siedzieli w swych gniazdach, to i stare lasy egzystowały, lecz gdy ich nie stało, to następcy skazali lasy na zagładę, to też „terebili i terebią" do ostatka. Gdy właścicielka Sieleckich dóbr żyła, było jeszcze cicho, lecz po jej śmierci sukcesorowie tak trzebili lasy zawzięcie, że aż w tym pędzie pozbyli się nietylko lasu, ale i folwarków, dziś cały majątek przeszedł w ręce spekulantów. Główna siedziba, Sielce, jest w posiadaniu niejakiego Połońskiego, Rosyanina, lecz pożal się Boże, jaka tam teraz pustka. Wszystko porujnowane, zamek zniszczony, mury porozwalane i znaku niema po tem, że tu kiedyś kipiało życie, że tu kiedyś był przytułek nędzy i niedoli, że tu niejeden rozbitek znalazł przystań w swej biedzie.

Ocalała tylko kaplica, stojąca naprzeciwko pałacu, którą obecny właściciel starał się *razruszyt'*, tylko dzięki zapobiegliwości parafian i dziekana włodzimierskiego pozostała nietknięta i oddana katolikom.

Za przykładem Sielca poszli i inni sąsiedzi. Trzebili lasy na potęgę, chłopi nawet, którzy mieli las, nastraszeni przez Żydków, że *Kazna zaberc lis*, sprzedali im za bezcen, a teraz nietylko chłopi, ale niejeden panek folwarczny posyła furki do rządowego lasu za *chmyzem*, i to drogo płacić musi, ale zdaje się, że i rządowych lasów nie nadługo starczy, jak w naszych stronach, bo rząd również przystąpił teraz do trzebienia.

Jedynie jeszcze lasy Suchodolskie przetrzymały jakoś najdłużej, lecz obecny młody pan właściciel nie chce być gorszym od innych, więc też całą zimę dęby walą się na ziemię, gruchocząc i łamiąc swymi konarami młodzież, która również skazana na śmierć, a pan dziedzic cieszy się, że takie ładne belki wożą chłopi do Uściługa, a stamtąd Żydki wiosną odprawią *nach Danzig*. Prawda, czerwońce są w kobzie, ale cóż, kiedy one nie mają korzeni i nie mogą utrzymać się długo na miejscu, a co później będzie, chyba to, co i z innymi.

Chłopi radzili sobie tem, że słomą opalali, licząc na to, iż będzie wcześnie wiosna, a tu jak na złość zima się uwzięła i ustąpić nie chce, jak gdyby się mściła na nas za naszą nieoględność i naszą niechęć, by żyć z kredką w ręku. Kupić zaś możeby i było gdzie, lecz wszystko drogie, a pieniędzy trudno wydusić na jakim Szmulu lub Icku, by pożyczył, gdyż widząc, że lasów już dawno niema, a spichlerze również puste, bo prastarym zwyczajem zboża nie trzymamy na zimę w spichlerzach, by go myszy i szczury nie zjadły, więc zaraz w jesieni wypychamy do Włodzimierza na składy naszych Moszków i Janklów w cenie od 60—70 kop., a teraz te niecnoty każą nam płacić za te same zboże od 100—110 kop. za pud, więc każdy, chcąc się ratować od biedy, ciągnie na jarmark, jak nie szkapę, to krowę, nie krowę, to cielę lub prosiaka, a nie jeden, widziałem, i kożuch sprzedaje, by biedę zepchnąć.

Obywatele Rosyanie mają Bank szlachecki, chłopi ruscy dostają zapomogi od rządu, tylko my tu jedyny ratunek mamy u Żydka, gdy zaapelujemy do jego kieszeni i to czasem bezskutecznie, bo jeżeli on widzi, że to będzie dla niego *gescheft*, to jeszcze pół biedy, w przeciwnym razie i czołobitność nie pomoże. Możnaby temu wszystkiemu pomału zaradzić, gdyby nie ta pyszałkowatość i stronienie jeden od drugiego. Wszak nas tu, w powiecie, jest Polaków dosyć, gdyby to się zrzeszyli, to rzecz, że by nietylko materyalną biedę pokonali i nie dali się wyzyskiwać, ale i wielu innym rzeczom skuteczny odpór dać mogli i na normalny bieg naprowadzić. Ale cóż, lepiej dyrdać po Włodzimierzu od Annasza do Kaifasza, odbijać pokłony i przytem drogo za przysługę błahą haracz opłacać, aniżeli żyć z bliźnim i to rodakiem w zgodzie. Cała bieda nasza jest w tem, że Jasny wstydzi się Wielmożnego, ten zwykłego „Pana", dziedzic dzierżawcy, rządca ekonoma, ten pisarza, i t. d., a chłopa to każdy traktuje, jakby nie człowieka.

A gdyby nie to—byłoby lepiej.

Jan Kołodziejczyk

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Czerkasy. W sprawie strajków w folwarku Trabboti, 14-tu włościan skazanych zostało na 2, 5 do 8 miesięcy więzienia, 6 uniewinniono. Oskarżeni do chwili sądu siedzieli w więzieniu przez 9 miesięcy.

— **Nagana naczelnikowi więzienia.** Komisya ogólna kijowskiego zarządu gubernialnego, na posiedzeniu dn. 25 marca uznała, że naczelnik więzienia w Lipowcu, Skawinskij, traktuje niedbale i nieakuratnie swe obowiązki służbowe. Niedbalstwo to wyraziło się w przetrzymaniu więźnia Mielnika o 3 tygodnie dłużej, niż należało. Wskutek tego zarząd uchwalił naczelnikowi więzienia lipowieckiego wyrazić surową naganę, na zasadzie art. 410 kod. karnego, kopię zaś tej uchwały posłać prokuratorowi humańskiego sądu okręgowego, podając mu to do wiadomości.

— **Działalność „istinno-ruskich" wśród młodzieży szkół średnich.** W szkole realnej w Romnach, utworzył się Związek prawdziwych Rosyan, do którego wstąpiła dość znaczna liczba uczniów. Związkowcy zachowują się wyzywająco względem uczniów postępowych, i na tym gruncie często powstają zaburzenia.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** «Pod. Goł.» donosi, że adwokat przysięgły **Herbanowski**, w Kamieńcu, pociągnięty został do odpowiedzialności sadowej za piśmienną obrazę sądu.

— **Płoskirowskie Rz.-K. Tow. Dobr.** Podolska gubernialna komisya do spraw o stowarzyszeniach, zaregestrowała w tych dniach Płoskirowskie Rzymsko - Katolickie Towarzystwo Dobroczynności.

— **Na szkołę.** Chmielnickie Towarzystwo żydowskie uchwaliło wyasygnować 30,000 rb. z pozostałości sum koszernych, zebranych w Chmielniku na kapitał, zapewniający egzystencyę 8-klasowego gimnazyum męskiego w miasteczku.

— **Pożary.** W m. Rzyszczewie, spalił się dom i dwa składy, należące do włościanina A. Bielasza i mieszczanina Kozłowa. Straty dotychczas nie są wyjaśnione. O podpalenie podejrzani są chłopi miejscowi.

— W nocy na d. 17 marca w m. Byszewie skutkiem podpalenia, o jakie podejrzani są T. i P. Krumbotowie, oraz J. Usienko, spaliła się stajnia z 2-ma końmi, krowami i cielęciem. Straty są znaczne.

— **Zabójstwo.** We wsi Demijówce, znaleziono na ulicy w stanie nieprzytomnym 41-letniego Michała Pawłowa, mieszczanina z Czyrykowa, gub. mohylowskiej. Nieszczęśliwy miał 4 kłute rany i nie odzyskując przytomności, po opatrunku zmarł. Kto jest sprawcą śmierci Pawłowa nie jest dotychczas skonstatowanem. Władze gubernialne poleciły sprawnikowi powiatowemu przeprowadzenie natychmiastowego śledztwa.

— **Zagadkowe zabójstwo.** We wsi Słobódce Motowidłowieckiej, pow. wasilkowskiego, w nocy na d. 24 marca zabito we własnym jej domu włościankę 65-letnią S. Procenkową. Zmarła mieszkała ze swą córką, która w przeddzień zabójstwa matki wyjechała w poszukiwaniu pracy do Winnicy. Władze śledcze stwierdziły, że zabrano zabitej Procenkowej 6 rb. 75 kop. Podejrzenie pada na 24-letniego H. Szuta. O morderstwie tem, które przedstawia się dość zagadkowo, zawiadomiono gubernatora kijowskiego i prokuratoryę. Wzburzona ludność miejscowa bierze czynny udział w poszukiwaniach zabójcy.

— **Pożar młyna.** We wsi Wielkim-Karaszynie spalił się z niewiadomych przyczyn młyn wodny, należący do właściciela ziemskiego M. Ozierowskiego. Straty wynoszą przeszło 3,000 rubli.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożono:

Na T-wo Dobroczynności.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi Zwolinskiej, p. K. Djakowska złożyła rb. 5.

Na schronisko św. Jadwigi.

Pp.: Jakób Boruchowski rb. 5, Ewa Kulikowska rb. 5, M. J. rb. 1, Adela Saska rb. 5, Ksawera Chojecka rb. 5.—Razem rb. 21.

Kuratorka: *Lucyna Frepont.*

Na robotników łódzkich.

Pp.: Marya Chechłowska rb. 1, Wiktorek Tyszka rb. 21, Stanisław Suchowiecki rb. 3, H. M. rb. 2, Wiktor Skibniewski rb. 20, K. R. rb. 5, Lubowicki rb. 3, Józef N. rb. 13 kop. 40, W. D. rb. 5, I. L. rb. 1 kop. 50, Miecz. Radomiński rb. 15, M. P. rb. 3, Sobieszczańska rb. 10, M. J. G. rb. 3, M. K. 15, W. Jasieńscy rb. 3, robotnicy fabryki Marszaka rb. 9 kop. 20, Malwina i Piotr Filipowscy rb. 3, H. Troczewska rb. 3, J. Troczewska rb. 3, W. Kobusiewicz rb. 1. — Ogółem rb. 126 kop. 10.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.